

SK 12111-1

Kpt. <sup>olga</sup> inż. Edward Skępski  
B. Stronik.

K126

126 12111-1  
SK 1

-1-  
Preputka dla "Bolesława"

"Bolesław" przyszedł na ulicę Witoldową razem z Komendantem Wilkiem<sup>1)</sup> i pokazał mi swoje sfałszowane dokumenty wykonane

przez "Kuźnię."

Na tych lewych dokumentach

miał jechać do Warszawy jako członek organizacji "Todt" w mundurze z opaską na rękę.

Cała ta eskapada wydała mi się zbyt ryzykowna i nienamyślając się długo powiedziałem, że nie pojedzie na te dokumenty. Obiecałem załatwić ~~niektóre~~ oficjalne dokumenty.

Była to oczywiście przechwałka, bo faktycznie nie miałem żadnych możliwości i nigdy coś podobnego nie załatwiałem.

Zezwolenie na wyjazd do Warszawy wydawał der Gebietskommissar der Wilna-Stadt.

Zabrałem fałszywy dowód osobisty "Bolesława", po-  
każną sumę pieniędzy /Ost Marki/ i pistolet. Wszystko położyłem do teczki i tak zaopatrzony stanąłem przed oblicze sekretarki Gebietskommissara Hingsta.

Rozpocząłem rozmowę o wydanie zezwolenia dla "Bolesława", który musi udać się do Warszawy jako przedstawiciel firmy Święcickiego pracującej dla zwycięstwa wielkich Niemiec.

Tu mała dygresja - sekretarka - Polka była ładną kobietą i co gorsze bardzo podobna do mojej żony. Spojrzenia, ruchy, nawet głos przypominało żonę.

/Moja żona była w Kazachstanie-ZSRR/.

Muszę przyznać, że rozmowa zupełnie się nie kleiła. Sekretarka spoglądała na zegarek i sprawiała wrażenie, że lada moment powie, że musi wyjść i sprawa skończy się.

Musiałem zaryzykować- wstałem z krzesła mówiąc- proszę pani, pieniądze nie mają tu żadnego znaczenia ja muszę mieć przepustkę i pokazałem w otwartej teczce paczki pieniędzy i moją siódmkę.

Pani rozumie, że mam czym płacić !

Sekretarka energicznie wstała z miejsca , ręce oparła o biuro i przez chwilę wpatrywała się na leżący papier, a mnie się wydawało, że zaraz naciśnie dzwonek ręką lub już to zrobiła nogą i czeka teraz na wejście żandarmów.

Przyznaję się , że miałem ochotę uciekać, sekretarka jednak nieoczekiwanie powiedziała-załatwię panu, ale niech pan pamięta, że robię to tylko dla pana. Czy ma pan samochód?

- Samochód do pani dyspozycji.

- Jedziemy do Gestapo - powiedziała uśmiechając się.

Podałem płaszcz i kiedy wychodziliśmy powiedziała, że jeżeli mam szczęście to dzisiaj będzie urzędował jej znajomy gestapowiec, który da akceptację. Zrozumiałem, że w Gestapo sprawę będzie załatwiała sama.

Kamień z serca mi spadł, że nie muszę jej towarzyszyć.

Przed ulicą 3-go Maja na Mickiewicza zatrzymałem wóz i długo czekałem oglądając się na wszystkie strony czy przypadkiem nie zdradziła mnie w Gestapo, a zawiadomieni hitlerowcy zdejmą mnie wraz z samochodem.

Czas dłużył się- myślałem, że to wieczność. Nareszcie ukazała się w drzwiach i szybko szła w moim kierunku.

Uruchomiłem silnik i uchyliłem drzwi gdy podeszła. Była uśmiechnięta, usiadła ,poprawiła płaszcz, a raczej przykryła kolana mówiąc- teraz musimy jechać do kwiaciarni- muszć mieć ładne kwiaty.

Wykręciłem BMW prawie na miejscu i jechaliśmy na ulicę Wileńską.

W kwiaciarni wybrała ogromny bukiet. Płaciłem bez reszty, ku zdziwieniu sprzedawcy.

Pojechaliśmy do jej mieszkania na róg ulicy Królewskiej i Św. Anny.

Z kwiatami wchodziliśmy na drugie piętro. Ogromne pokoje ze skrzypiącym parkietem sprawiały wrażenie opuszczonego mieszkania. Kwiaty włożyliśmy do wiadra z wodą i natychmiast wróciliśmy do Hingsta.

Nieśmiało próbowałem dowiedzieć się jak długo będę musiał czekać na załatwienie sprawy.

Zaraz pan otrzyma - to bardzo dobrze , bo mam jeszcze parę pilnych spraw do załatwienia.

W sekretariacie załatwienie trwało chyba 5 minut. Podała mnie podpisaną przepustkę i kazała pokwitować odbiór - podpisałem się "Strach"

Pocałowałem rękę i zapytałem ile się należy?

- Tysiąc marek - ja muszę im dać , pan chyba rozumie.

- Rozumiem, ale mnie to zupełnie nie interesuje.

Kiedy wręczałem przepustkę "Bolesławowi"

był obecny Komendant "Wilk". Serdecznie ~~mięknie~~ mnie ucałowali i pytali jak mogłem tak szybko ~~na~~ załatwić.

Udało się - miałem dużo szczęścia i byłem młody.